

110 331

Moje przeżycia z czasów okupacji niemieckiej

W roku 1939 - tym przy końcu sierpnia znajdowałem się wraz z rodziną gdzieś km. za Łanosem, we wsi zwanej Sitno. Pojechaliśmy bowiem tam w czasie moich wakacji w odwieczny do stryja. Czas jednak niebardzo spędziliśmy miło, chociaż Sitno jest wioską ładną, jest i gdzie się bawić i co oglądać. Ludzie jednak byli jakos rozgorączkowanymi, robota uciekała im z rąk, gospodarze zaś z udaną powagą jechali pracować w pole. Jedynym miłym ich zajęciem było gromadzenie się przed domostwami i gwarzeniem o nowinach. Coraz spoglądali ku zachodniej stronie, jakby z tej strony miał się stać end jakiś. Mówili więc o tym, że radio coś mówi o jakimś mocnym związym się Niemcem, który chce uderzyć na kraj nasz, aby go zniszczyć ogniem i mieczem. Już Polska szykuje przeciw niemu wojska. Z wioski także już wzięto do wojska dużo zdrowego chłopca. Mówiono o samolocie, który latał nizinie i rzucał bomby. Bóźniej rozeszło się do chat na spoczynek.

W taki to czas powróciliśmy do rodzinnej wioski Lwienyńca. Na następne znowu zostaliśmy powołani w zamek, jaki panował w Lwienyńcu. Szlakiem z zachodu na wschód ciągnęły obrazy gromady niekierów, policjantów, kolegów, ich żony

234
111
i dzieci. Byli oni smutni, opowiadając o klęsce, jaka spotkała
wojska polskie na granicy. Niemcom najciężiej wyżywały się
głuche niedźwiedzie, kobiety podstępowały z cicha, a dzieci to już
mnie napewno, że dawały się na całe goręło. Słyszeli one
tłumy, w jakich żartobliwym pochocku, jakby gracie już
Polskę na całe wieki w grobie. Za nimi podążały, jak
rycerstwo imanie, rzutki rozbitej i po części zlikwidowanej armii
polskiej, broniącej przeprawy przez Wisłę. Przemknęła więc jak wicher
konnica, za nią przemarszerowali piechurzy, zaś przez całą noc samo-
chody pancerna i czołgi. Kierowały, brakowało im materiałów
pędnych i amunicji, porostawali więc po drodze, aby choć rzeczy
złota obronić swoje ukochane samochody, tak zgrabne i pełne.
Kie zdołali też oddziały konnej artylerii i tabarów. Szukowali
więc oni przeciwnie od Zwiżycia ku zachodniej stronie.



Przemknęła jak wicher konnica

Na drugi dzień ukazały się samoloty powietrznej flo-
ty niemieckiej. Sam rył i jak eskadry samolotów osłonił
i przeraził ludność, ruszili się więc wszyscy do niebezpieczeństwa, a *

razem z innymi i ja. Dźwięk powiększył jeszcze huk zryw-
 nych bomb, które zabity 3 osoby, kobyły z dziećmi. Dwa
 następne dwa dni odbywały się też naloty, prawie bez żadnej
 szkody. Po tych nalotach Niemcy przygotowali ofensywę. Wzię-
 od rana zaczęły wyc i swistać jak pięknie ptaki poiskin,
 bijąc z wiektością w las, w którym zajęli stanowiska
 polscy żołnierze. Tymczasem szlakem od Szwabenszyna zaczęły
 pukać wojska niemieckie. Szli tłumnie pami zwycięstwa,
 ufając, że armaty ich rozbiją napawno armię polską. I w pewnej
 części mieli rację, gdyż poiskin ich dział narobiły dużo szkody
 Polakom. Jakież okropnie było mi ział wojska polskiego, które nie-
 ty nie mogło wytrzymać naporu obcyńskiej i lepiej uzbrojonej ar-
 mii niemieckiej. Musieli więc opuścić pole, ale nie hańbiąc miejsca,
 lecz nie wolą. Kilku dziesięciu zaś, którzy zdobyli bagnietami utworzyć
 sobie drogę na wschód, dostali się w ręce wojsk sowieckich. Tak więc
 najniebezpieczny nasz wróg germanicki rozgromił po części podstępem
 (po krzyżach) armię polską, która przestała istnieć. Małe grupki
 tylko zdobywały przedostać się do sowieckiej Rumunii, ale później
 padli ofiarą tego samego losu, co żołnierze w kraju.

Tymczasem kraj nasz zajął okrutny wróg polskiego plunienia
 German. Pierwszym jego krokiem było, przyłączenie ziem zachodnich
 do jego państwa Prusów. Wschodnią część oddał Rosji. Z pozostałych
 zaś utworzono tak wenez Generalną Gubernię, pod protektorem
 niemieckim. Władzę zaś w Guberni sprawował wybrany przez Hitlera,
 zastępcy generał Frank. Ludność robotniczą i inteligentną oburza-
 ła tym wielomym rozbiorom Polski, lecz lud rolniczy, niemiślnie-
 ny,

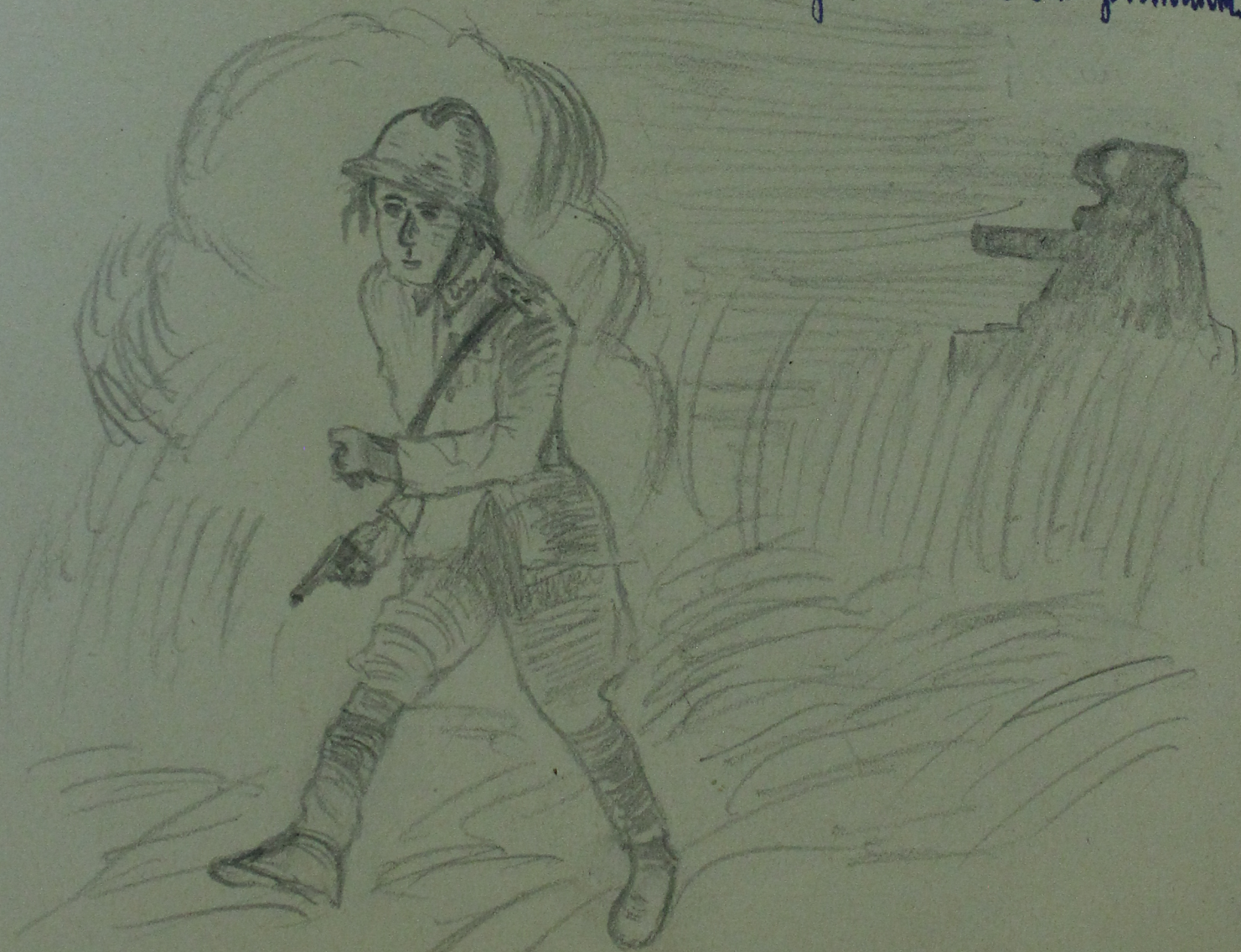
344
773
cierzył się ogromnie, że ma raj na ziemi, nie płacił bowiem
podatków, a rynek zbytu miał ogromny. Było to jednak krótko,
niebawem Niemcy zaczęli mu podatkami i kontyngentem, to
znaczy cześć korów. Z początku brano 25%, później 50%, a na
ostatku 75%. Tak więc Niemcy kasowali prawo Polski.

Do roku swego panowania Frank sprowadził do Polski Niemców,
polich i gestapo. Rozpoczęli więc oni woję akcy, zapewnienia i
pieczętowania Prus. Najpierw mordowali ludność żydowską, z wielkim
okrucieństwem i pychą. Po wymordowaniu tych ostatnich prze-
pili się wtedy Polakom. A więc najpierw szukali po domach broni,
jeśli znaleźli mężczyznę tego domu szarego na karę śmierci. Później
zaczęło kulawienie bydła, gdy kto nie wypełnił rozkazu, kara śmierci.

Wtedy do nas Polaków doszedł głos, że i wojownicza Francja
padła ofiarą tego samego losu co i Polska.

Katami do Niemcy przynoszono żywcem francuskich, których bra-
no do roboty na wojnie, lub do budowania jakichś drutów kole-
tych, zwanych lagrami. W późniejszych czasach, jak to miało miejsce, żony
gdzieś wzięły i ślad po nich zaginął. Katami do drutów zaczęło
pakować mężczyzn z okolicznych wiosek, kładąc ich tam i morder-
dem. W całym kraju była teraz na porządku dziennym zaprowadza-
nie do Niemiec lub za druty. Później zaczęło wysiedlać za druty całe
wioski, pakując na sobą wie i zabierając dobytek. W końcu otworze-
nie wybijano wszystkich ludność jakiejś osadzonej wioski, a małe dzieci
w kolebkach jako bandytków wnoszono do płonących chat. Tak było
we wsi Łochy, na co patrzyliśmy ze zgrozą, będąc naruszonymi wiadomością.
Tak, że skądś kiedy pokazał się Niemiec, było się go jak ognia,
gdzie wiadomo było, że darmo nie przyszedł, bo i tak też i na
śledztwo dzieci, nęszcząc je okrutnymi torturami, by z nich wydobyć
znanie.

W ośmiu latach mogli oni wymordować całą ludność Polski.
wice pokazały się kamory gazowe, gdzie masowo kuto ludzi, 341
i wielkie pieca, gdzie ~~zawierano~~ rozkładali ślady zbrodni, dokonywano
na bezbronnej ludności. Jedynym sposobem wszystkich ludzi
było dostanie się do partyzantki, która tak straszła Niemców,
że niechęć w nocy odzwalać się dawać, specjalnie zrobiony do
alarmu, Niemcy byli się wtedy w nocy drim. Partyzanci
przekazywali się też w znaczącej mierze do wytrwania ludności
polskiej, by nie przepisać się na Niemców. Niemcy zaś nie
wygrają nigdy wojny, jeżeli nie idą razem z Bogiem, a żeby
jeszcze więcej bliźni przeciw niemu, modlili się do Hitlera
o do zniszczenia ludności polskiej, to im się nie udało,
nadent wojna sprzymierzone i oswobodziły kraj nasz.
I ja to przeżywałem i to widziałem i tam byłem,
I razem z wszystkimi ludźmi nad upadkiem Polski płażałem.



Aby choć raznie obronić swoje ukochane samochod

22. Lwów, 11 czerwca 1946 r.
MS

Adam Bury
m. l. VII.